

Ciastko zostało zjedzone... więc go nie mamy? A może jednak spróbujemy zjeść je jeszcze raz? O nowej serii Venere już napisaliśmy, przy okazji testu Venere 2.5, w „Audio” 12/2012. Czyli... w zeszłym roku. Ha, skoro tak, to dawno i nieprawda... Przedstawimy profil Venere raz jeszcze... Na pewno warto, bo to seria, która ustawia Sonusa w nowej perspektywie.

Firma miała już produkty w podobnym zakresie cenowym, a nawet jeszcze tańsze. Były to jednak namiastki „prawdziwych” Sonusów, pełnych szlachetnego drewna, wyraźnie „ubożsi krewni”, choć wciąż schludni, to już nie tak piękni... Seria Venere do pewnego stopnia poluzowuje więzki z dawną stylistyką Sonusa, wychodzi naprzeciw nowym trendom. Nie znaczy to, że dotychczasowy wzór zupełnie się zestarzał – chodziło raczej o to, aby najtańsze modele Sonusa miały nową, własną tożsamość. Także o to... że tam, gdzie produkują serię Venere,



Sonus Faber VENERE 1.5

mają dobrze opanowane tak modne dzisiaj lakierowanie na „piano black”. Nie jest to kompletne zerwanie z tradycją, którą wciąż widać w kształtach – chociaż i one nieco się zmieniły, a przede wszystkim przestały być tak charakterystyczne tylko dla Sonusa. W swoim czasie – bardzo dawno temu – Sonus próbował powstrzymać innych producentów przed „naśladownictwem” i projektowaniem

obudów przypominających jego oryginalny „lute shape” (kształt lutni), ale widać dookoła, że zupełnie mu się to nie udało – większość firm wyszła (mniej lub bardziej) z formatu prostopadłościanu. Nawet „kształt lutni” już się przejadł, więc Sonus proponuje nowy – oczywiście wciąż nawiązując do klasycznych instrumentów muzycznych – kształt liry (lyre shape). Patrząc na Venere i nic nie wiedząc o nowym pomysle Sonusa, chyba nigdy nie domyślilibyśmy się, że ma on coś z liry, ale różnicę względem poprzedniego kształtu widać – boczne ścianki, wychodząc z przednich krawędzi wyraźnym łukiem, dalej zaczynają się zbiegać, ale jeszcze dalej stają się płaskie, dochodząc w taki sposób do listwy (wąskiej ścianki) tylnej; kształt ten został dodatkowo wyeksponowany poprzez podnoszącą się ku tyłowi górną ściankę (samą w sobie płaską).

Front wydaje się lekko wypukły, ale efekt ten przygotowano dość sprytnie – zasadnicza przednia ścianka konstrukcji jest płaska, do niej przykręcono głośniki, a następnie całość przykryto (zasłaniając mocowanie koszy)

...gdzie ma on kształt szczeliny, która nie wymusza zwiększenia wysokości frontu.

panelem z tworzywa, który wnosi ową wypukłość. Stąd też przed głośnikami widać lekkie tubowe wyprofilowania a w narożnikach frontu małe „wypukłości”, które nie są jednak miejscami mocowania kołków maskownicy (bardzo cienkiej, przytrzymywanej na ukrytych magnesach), lecz zaślepionymi gniazdamy wkrętów, mocującymi panel frontowy.

Warto zwrócić uwagę, że wcale nie ma w tym projekcie wielu krzywizn (zbieżność ścianek nie oznacza krzywizny) – co jest atutem i ekonomicznym (niższe koszty), i nawet wzorniczym, jeżeli weźmiemy pod uwagę nurt minimalizmu... Venere zgrabnie łączy oryginalność oraz nowoczesność, i już dużej nie analizując, lecz ogarniając całość, można przyznać, że wygląda po prostu bardzo atrakcyjnie. Trzeba jednak pójść za ciosem i stwierdzić, że zarówno ze względów wzorniczych, jak i akustycznych Venere 1.5 najlepiej prezentują się na firmowych standach; tych tutaj nie zobaczymy, tak jak żadnych innych, zgodnie z ogólnymi założeniami testu.

Układ dwudrożny tworzą głośniki wcześniej nieznanne w konstrukcjach Sonusa. 15-cm nisko-średniotonowy ma membranę plecioną... Z czego? – nie jest wyjaśnione, ale głośnik nazywa się „Cury cone driver”. Kopułka wysokotonowa jest, tradycyjnie, jedwabna (to będzie koniec świata, kiedy Sonus zastosuje metalową).

Po wykonaniu łuków w przedniej części obudowy, boczne ścianki zbiegają się ku tyłowi biegnąc już po prostej. Zwykle na tylnej listwie obudów Sonusa znajdował się otwór (otwory) bas-refleksu. Tym razem firma podkreśla, że Venere można postawić blisko ściany, i w związku z tym przeniosła otwór do przodu...



POCHYLENIE I UPADEK

Sytuacja *Venere 1.5* jest... i nie jest wyjątkowa – wiele modeli wygląda najlepiej na „własnych” podstawkach, ale podstawki *Venere 1.5* pełnią dodatkową funkcję – pochylają monitorki lekko (kilkę stopni) do tyłu, ustawiając je w pozycji optymalnej względem słuchacza (siedzącego) – podobnie jak w pochylonych do tyłu kolumnach wolnostojących Sonusa. Dlatego w tym przypadku „systemowe” standy są szczególnie warte polecenia, choć można też próbować wykonać to pochycenie z użyciem standardowych podstawek. Z drugiej strony, nie ma co robić z tej sprawy wielkiej afery – zmierzone w naszym laboratorium charakterystyki kierunkowe *Venere 1.5* (w płaszczyźnie pionowej) są na tyle dobre, że kilka stopni kątowych dużej różnicy w brzmieniu nie robi. „Zgranie fazowe” między przetwornikami wcale nie musi być uzyskane przy takim właśnie ich położeniu, co czasami sugerują niektórzy eksperci i recenzenci, odczytując tak sens pochycienia przedniej ścianki. Zwróćmy też uwagę, że nie mniejszy wpływ na naszą pozycję względem przetworników ma wysokość, na jakiej znajdują się nasze uszy – 20 cm różnicy w wysokości z odległości 2 metrów zmieni kąt bardziej niż pochycenie, które zaaplikowano Sonusom. Jeżeli więc możemy usiąść dość nisko, powiedzmy z głową nie wyżej niż na wysokości 90 cm, to pochycenie *Venere 1.5*, czy to

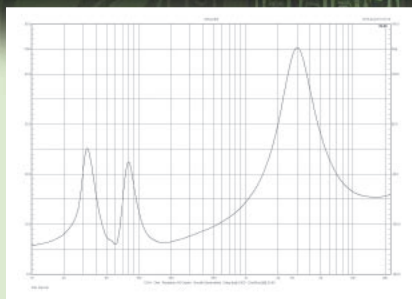
na firmowych podstawkach czy w inny sposób, możemy sobie zupełnie darować.

Owszem, bywają konstrukcje bardzo wrażliwe na zmianę osi (zwykle jest to cena, jaką się płaci za zastosowanie filtrów pierwszego rzędu), co zmusza do bardziej precyzyjnego ustawienia głośników i miejsca odsłuchowego, ale też wcale to nie oznacza, że kolumna musi być pochyciona w zgodzie z teorią „wyrównania czasowego” (centrów akustycznych przetworników) – bywa z tym różnie, bywa i tak, że lepiej wręcz wysunąć przetwornik wysokotonowy do przodu (większość aktualnych konstrukcji B&W). Ale najbardziej kuriozalną informacją, którą „gdzieś” przeczytałem, i to nie w materiałach firmowych, lecz w recenzentkim piśmie, było wyjaśnienie, że kolumny pochycia się po to, aby oddalić głośnik wysokotonowy, ponieważ: „jak wiadomo, prędkość fal wysokich tonów jest większa...” Z takiego pochycienia upadek (recenzenta) już bliski.

Poprzez zastosowanie dokręcanego frontowego panelu załatwiono kilka spraw – zastąpiono kosze głośników, przygotowano biegnący łukiem obrys frontu, wykonano lekko tubowe wyprofilowania wokół przetworników. Nikt nie poznałby, że to Sonus Faber...

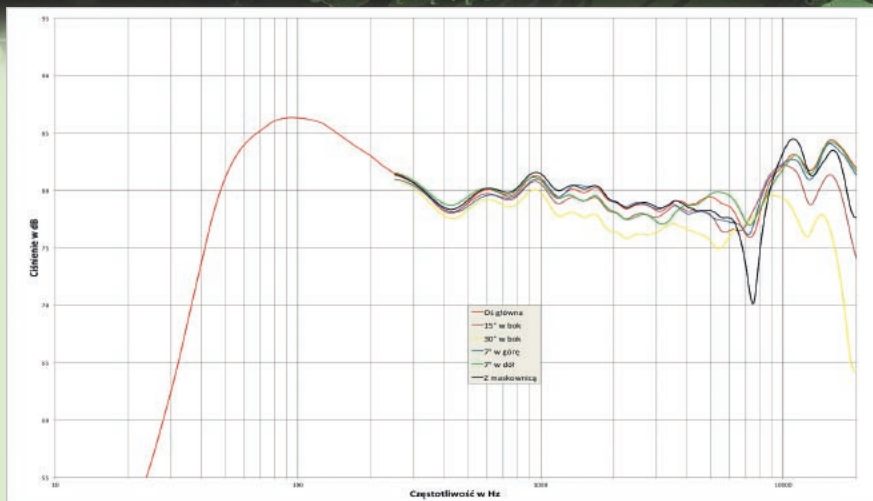


Laboratorium Sonus Faber VENERE 1.5



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Absolutny unikat – producent deklaruje impedancję znamionową niższą, niż jest w rzeczywistości, a ta wynosi tak poszukiwane przez wielu audiofilów – 8 omów. Ustalamy to na podstawie 6,5-omowego minimum przy 180 Hz (minimum impedancji może być do 20% niższe od zadeklarowanej impedancji znamionowej, standaryzowanej do „okrągłych” wartości 4, 6, 8 omów, itp.) Dzięki temu Venere 1.5 jest obciążeniem bardzo „łatwym”, co oznacza, że nieściągnącym ze wzmacniacza „dużego” prądu, co jednak oznacza, że wiele wzmacniaczy, nieprzymuszonych do wysiłku, nie odda w takich warunkach pełnej mocy. Pośrednio widać to w niskiej czułości, mierzonej przy stałym napięciu, a nie przy stałej dostarczonej mocy (to byłby pomiar efektywności), która wynosi tylko 82 dB, co przy owych 8 omach jest i tak dobrym wynikiem. Ograniczenie mocy jest jednak wpisane też w naturę małej konstrukcji,



Rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

przecież nie możemy w 15-cm przetwornik niski-sredniotonowy wpakować stu watów.

Charakterystyka przetwarzania jest ciekawa – ładnie wyrównana w szerokim zakresie 300 Hz – 6 kHz, gdzie na osi głównej trzyma się wąskiej ścieżki +/- 1,5 dB, ale z wyeksponowanymi samymi skrajami pasma, zwłaszcza niskimi częstotliwościami, i lekkimi zaburzeniami w zakresie wysokich. Spadek -6 dB na dolnym zbożu mamy przy ok. 42 Hz – to bardzo nisko dla małego monitora. Jak widać, różnice między charakterystykami zmierzonymi na osiach +7°

i -7° są niewielkie, więc zlekceważenie pochyleń monitorów, wprowadzanego przez firmowe podstawki, nie grozi poważnymi konsekwencjami; w zakresie wysokich tonów większe zmiany wprowadza maskownica, powiększając nierównomierność, więc lepiej ją zdjąć.

Impedancja znamionowa [Ω]	8
Efektywność (1 W/1 m) [dB]	82
Rek. moc wzmacniacza [W]	30-150
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	39,5 x 20,5 x 30
Masa [kg]	6

ODSŁUCH

„Byłem bardzo ciekaw...” – takie banalne rozpoczęcie testu odsłuchowego byłoby chyba najmniej ciekawe, w dodatku pewnie nieszczerze, bo czego można być jeszcze ciekawym, a zwłaszcza bardzo ciekawym... I podłączając Venere 1.5, faktycznie wcale nie miałem wypieków na twarzy; jakbym takimi spotkaniami miał się podniecać, to byłbym już kompletnie wypieczony. Refleksja przyszła później: „A to ciekawe” – naprawdę tak pomyślałem, kiedy skojarzyłem to, co właśnie usłyszałem, z tym, co pamiętałem z niedawnego testu Venere 2.5. Pierwsze zaskoczenie miało miejsce właśnie wtedy – wolnostojące Venere wraz z nowym designem wprowadziły nowe brzmienie. Sonus po raz pierwszy tak daleko odszedł od neutralności w jego wydaniu zawsze służącej muzyce, a nie beznamiętnej precyzji, ale jednak najogólniej neutralności; Venere 2.5 zagrały z werwą, z blaskiem wysokich tonów, z żywszą barwą – odważyć się napisać, że komercyjnie. Mogę jednak życzyć wszystkim takiej komercji! To pewnie nowy kurs i Venere 1.5 pokażą podobny profil, tyle że w proporcjonalnie mniejszej skali dynamicznej... A tymczasem ich brzmienie wraca do firmowych korzeni. Może nie do punktu wyjścia, do promowania środka,

słodkiej góry i ocieplenia, ale do równowagi, raczej spokojnej barwy, wyrównania i mniejszej wyrwywności wysokich tonów. Dynamika jest dobra, ale dobra dynamika to nie rezonans i podbarwienia. To brzmienie nie jest jednak ani ściśnięte, ani ospałe. Jest gładkie, płynne, ma w sobie trochę nonszalancji, bez żadnej nerwowości; wysokie tony są delikatne, a przecież obecne, wyraźne, sympatyczne – subtelnie demonstrują swoją dobrą selektywność i zróżnicowanie, choć blachami nie przyłożą jak Paradigm. Basik – lekko pogrubiony, środek – nasycony, plastyczny i szeroko rozpostarty ma w sobie klimat dawnych Sonusów, nawet tych znacznie droższych... Całość wciąga w relaksujące, ale nienużące słuchanie. Wyraźnie mniej „rozrykane” niż duże Venere, najnowsze i najtańsze monitory Sonusa grają „na poważnie”, starannie, z klasą, jakby czuły zobowiązanie względem słynnych poprzedników.

W górną ściankę wprawiono taflę szkła – wzornictwo Venere daleko odeszło od pierwotnego orzechowsko-skórzanego stylu, ustalonego niegdyś przez Franco Serblina...

VENERE 1.5

CENA: 4900 ZŁ

DYSTRYBUTOR: VOICE
www.voice.com.pl

WYKONANIE

Świeże, nowocześniejsze i bardziej uniwersalne wzornictwo Sonusów nie zdradza, że widzimy go w najtańszej serii. Choć miłośnicy drewna i skóry nie będą zachwyceni, to klienci na „piano-black” – jak najbardziej.

PARAMETRY

Równy prowadzony środek pasma, wzmocnione same skraje, spadek -6 dB przy 45 Hz. Umiarkowana czułość 82 dB, ale impedancja bardzo łatwa – 8-omowa. Jedyne „naprawdę” 8-omowe głośniki w tym teście!

BRZMIENIE

Zrównoważone i uprzejme, z dużą kulturą i starannością. Ciepły bas, charyzmatyczny, szeroki środek i subtelny detal wysokich tonów – takich Sonusów chcemy.

